





4524
301
JAN EM. LEWICKI.

Pierwszy związek
STRONNICTWA MOSKALOFILSKIEGO
w Galicji.

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-31929



001-0037271--00

LWÓW

Nakładem Wydawcy.

1882.



17-31928

37271

Między naszym społeczeństwem, osobiwie ruskiem na prowincji, utwierdziło się błędne mniemanie, że upiór moskalofilizmu zagrażający obecnie rozkładem pewnej części ruskiego społeczeństwa, wyłonił się na halickiej Rusi w pełnej swej jaskrawości dopiero po roku 1866, ku czemu miały dać pierwszy impuls: z jednej strony wrzekome prześladowanie ruskiego żywiołu przez Polaków, z drugiej zaś — nieszczęśliwa dla austriackiego oręża bitwa pod Sadową.

Systematycznie przy każdej nadarzającej się sposobności podnoszona kwestja prześladowania Rusinów, jako też i rozczulający krokodyli płacz prowodyrów „uciemżonego“ ludu, niema najmniejszej podstawy, nie ulega zaś wątpliwości, że sadowska klęska przyczyniła się w zasadzie znacznie do rozpowszechnienia moskalofilskiej propagandy w Galicji, gdyż Moskwa wyzyskując sprytnie ów historyczny moment, w którym wiele wzburzonych umysłów niewykluczało możliwości, że Austria rozpaść się może na plemienne państewka, umiała zdobyć sobie pomiędzy tutejszymi prowodyrami ruskiego ludu najemników, którzy w owym pamiętnym roku wypowiedzieli wbrew historycznej prawdzie, swe „zasadnicze“ zdanie, biorąc je zarazem za godło do swych dalszych czynów, że jedna jest tylko Ruś, jeden ruski naród i jeden ruski język. Fakt sam w sobie — jak wyżej nadmieniliśmy, nie podlega żadnemu zaprzeczeniu, że w r. 1866 galicyjscy

moskalofile śmieiej wywiesili na swym sztandarze owo dla ruskiej narodowości zgubne godło, jak również jest niezaprzeczalnem, że etnograficzna wystawa urządzona w 1867 r. w Moskwie, była ową właściwą dźwignią, za pomocą której podniesiono ideę panslawizmu a względnie panrusycyzmu do szczytu państwowego, wdrożając go na takie tory, które zagrażały nietylko samodzielności niektórych obecnie istniejących państw i całej konfiguracji europejskiej, lecz także narażały na zagładę indywidualną kulturę każdego słowiańskiego plemienia.

Ze względu na toczące się śledztwo sądowe ograniczamy na ten raz nasz przedmiot do wykazania niezatartej prawdy, że ziarno moskalofilizmu zasiane zostało daleko wcześniej jak w r. 1866, a nawet jeszcze wcześniej jak w pamiętnym 1848 roku, że właściwie zasiane zostało w owych jeszcze czasach, w których kwestja polska i ruska w Galicji nie była na porządku dziennym, lecz w całym swym majestacie królowała w naszym kraju germanizm przy pomocy systemu Metternichowskiego.

Nieocenionym pod tym względem materiałem jest przed dwu laty w Moskwie wydane trzytomowe dzieło: „Piśma ku M. P. Pogodinu iz sławiańskich zemel (1835—1861.) Moskwa. W uniwersitetskoj tipografii (M. Katkow) 1879—1880.“

W trzecim tomie rzeczzonego dzieła zamieszczone są pisane do Pogodina listy galicyjskich Rusinów, mianowicie: Dyonizego Zubrzyckiego, Jana Wagilewicza, Jakóba Głowackiego i Seweryna Szechowicza. ¹⁾ Z wyjątkiem Wagilewicza,

¹⁾ W notatkach rzeczzonej publikacji (str. 535—536) znajdujemy wzmiankę, że zgłaszał się do Pe-

który wiedziony żądzą wiedzy i badaniem historycznym, prowadził swą korespondencję w ma-loruskim języku, wyłącznie tylko w kwestji naukowej, inni służyli Pogodinowi przeważnie za agentów i rozsądników nowej i tutejszej ruskiej społeczności nieznaney wszechsłowiańskiej idei, a jako pierwszym nieuniknionem następstwem musiało się między nimi wyłonić dążenie do „umstwiennawo“ zjednoczenia historją i kulturą rozdzielonych Małej i Wielkiej Rusi.

Więc ś. p. Michał Petrowicz Pogodin, profesor moskiewskiego uniwersytetu, który, jak w ogóle wiadomo, wywierał swego czasu znaczny wpływ na prądy polityki swego rządu, osobliwie przez swe dominujące stanowisko, jakie u-miał sobie zdobyć przez swe prace naukowe, ja-ko też przez ruchliwość i obrotność, nietylko między społeczeństwem moskiewskiem, lecz także między innymi plemionami słowiańskimi, był jed-nym z tych pierwszych pionierów idei kultury panrusskiej na Rusi halickiej, którzy zamiast spotęgować siłę ducha narodowego i zespolić go w jedno ogniwo dla wzbudzenia życia narodowe-go, zaszczepili raczej śmiertelny jad, ażeby tem

godina dwukrotnie w r. 1838 „Josef Blaim Rech-nungsoffizial der k. k. galiz. Staats-Buchhalterei“, upraszając go o środki na wydawnictwo dzieł prze-tłumaczonych z niemieckiego i polskiego na ha-licko-ruskie książkowe (!) narzeczce. Naturalnie, że Pogodin nie zaszczylił go żadną odpowiedzią. W piśmie zaś ukraińskiem *Wecsernyci*, które wy-chodziło we Lwowie (1862—1863) znajdujemy w drugim roczniku (1863, nr. 11) „Margrafynia Ka-ralio, powist' itałjańska na nasz u riez perewiw Blaim.“

rychlej nieogłędną swą ofiarę przycisnąć mogli do swej zlodowaciałej piersi.

Pogodin zagościł pierwszy raz do naszego grodu w r. 1835 ¹⁾. Nie mając nikogo znajomego i błądząc samotnie po Lwowie, przyszedł przypadkowo pod monaster św. Onufrego, do którego nie omieszkał zaglądnąć.

Tu zabrał pierwszą znajomość z byłym podówczas ihumenem tegoż monasteru Warłaamem Kompaniewiczem ²⁾, który zarekomendował mu w r. 1839 Dyonizego Zubrzyckiego ³⁾.

Z całą żarliwością i z sprytem godnym podziwienia zaczął od tego czasu D. Zubrzycki nurtować między ruskiem społeczeństwem, pod którego skrzydła opiekuńcze zgrabnie umiał się skrywać J. Głowacki. Szechowicz zaś, nie chcąc uznać zwierzchnictwa w Zubrzyckim ⁴⁾, a chcąc

¹⁾ Ob. rzecz. publikację, III. str. 534—535.

²⁾ Kompaniewicz W. (ur. 1779 † 1858) jest autorem artykułu o starodawnym dzwonie przy metropolitalnej cerkwi św. Jerzego we Lwowie (Czasop. ksiąg. im. Ossolińskich, 1834), i brał udział w tłumaczeniu na język polski „Historji miasta Lwowa“, napisanej w XVII. w. przez Zimorowicza. W zbiorze wydanych listów znajdują się także dwa listy Kompaniewicza do Pogodina treści naukowej, pierwszy z nich datowany 23. lutego 1837, drugi zaś 14. sierpnia 1839. Pogodin za okazaną mu przez Kompaniewicza życzliwość nadesłał do biblioteki monasterskiej, oprócz innych książek, także Karamzina „Historję państwa rosyjskiego.“

³⁾ Ob. rzecz. publik. str. 545.

⁴⁾ Szechowicza nazywał Zubrzycki w swych listach „wertoprachom“. (Ob. rzecz. publik. str. 596).

koniecznie zrobić dobry interes, widział się „zmu-
szonym“ prowadzić propagandę na własną rękę,
i dlatego listy jego odszczególniają się prostą
źebranią ¹⁾ na wydawnictwo czasopisma „Se-
mejnaja Biblioteka“, którego wydawcą i redak-
torem (Lwów, 1855—1856) był śp. Seweryn Sze-
chowicz.

Zubrzycki odegrał na halickiej Rusi pod fir-
mą badacza historii rolę moskiewskiego ajenta po-
litycznego, tak samo jak w Czechach między in-
nymi odgrywał taką samą rolę i sławny Han-
ka ²⁾. Dlatego nie zawadzi zapoznać się bliżej
z Zubrzyckim, atamanem Pogodińskiej kolonii ³⁾,
który pod tak ciężkim systemem rządowym, jaki
wówczas panował w Austrii, umiał wywiązywać
się po mistrzowsku z poruczonego mu posłanni-
ctwa, i gdyby nie wyżej nadmieniona publikacja
jego listów, dziś nikt w kraju nie byłby w sta-

¹⁾ Ob. rzecz. publik. str. 656—666.

²⁾ Hanka w swym po moskiewsku do Pogodina
pisanym liście z dnia 28. stycznia 1847 donosi:
„Dziś otrzymałem list od Zubrzyckiego i odchodzę
z radości (liszen radosti). Pan wiesz, że jestem
tłómaczem słowiańskich języków, i znajduję się tu
jak „russki konsul“, chociaż nie uwierzytelniony
przez rząd, lecz *de facto*“ (Ob. rzecz. publikację,
III. str. 485).

³⁾ W liście swym bez daty z r. 1856, upra-
sza Pogodina o przysłanie książek w „galicko-russ-
kuju Pogodinskuju koloniju“, nadmieniając, że „Po-
godinskaja kolonija so mnoj nie konczietsa.“ Na
tym liście podpisał się: „Zubrijskij, ataman Pogo-
dinskoj kolonii w Galicii“. (Ob. rzecz. publik.
str. 598).

nie doszedzić pierwszego, sztucznie wywołanego ruchu moskalofilskiego na halickiej Rusi.

Zubrzycki Dyonizy urodził się w r. 1777 ¹⁾. Ukończywszy czwartą, gimnazjalną klasę, wstąpił na praktykę do jednego z miejskich urzędów na prowincji, następnie zaś trudnił się gospodarką. Sprzykrzywszy sobie wiejskie ustronie, sprzedał swój folwarczek i przeniósł się na stałe mieszkanie do Lwowa. Tu kupił sobie kamieniczkę i zaczął zajmować się piśmiennictwem, pracując z początku wyłącznie tylko na polu ekonomicznem ²⁾. Następnie oddał się badaniu histo-

¹⁾ Umarł 16. stycznia 1862 w Łwowie, i pochowany jest na cmentarzu Łyczakowskim.

²⁾ Następujące dzieła wydał Zubrzycki: O uprawie koniczyny, Lwów 1821. — Agronomia, tłum. z niemieckiego, Przemyśl 1821. — Nauka ekonomii, tłum. z niem., Lwów 1822. — Nauka robenia i ustawiania konduktorów słomianych od piorunów i gradu, Lwów 1825. — Uprawa lnu, Lwów 1829. — Die griech.-kath. Stauropigialkirche in Lemberg und das mit ihr vereinigte Institut. (Neuestes Archiv für Geschichte, Staatenkunde, Literatur und Kunst. Wien 1830, nr. 77). — Historyczne badania o drukarniach rusko-słowiańskich w Galicji, Lwów 1836. (To samo dziełko, lecz w skróceniu drukowane było po moskiewsku w piśmie „Żurnał Ministerstwa Narod. Proswieszczenija, Petersburg 1838). — Rys do historii narodu ruskiego w Galicji. Zeszyt I. Lwów 1837. — Uczebnija i literaturnija zawedzenija wo Lwowie (Moskwitjanin 1841). — Kronika miasta Lwowa, 1844. — Kritiko-istoriczeskaja powiest' wremennych liet Czerwonoj ili Galickoj Rusi do konca XV. stol., Moskwa 1845. (Moskiewskie tłumaczenie dokonał z pol-

rji galicyjskiej Rusi, i na tem polu ogłosił drukiem kilka nie bez wartości źródłowych dzieł. Nie jest obecnie naszym zadaniem wykazywać drogą krytyczną wiarogodność podanych przez niego faktów, jednakowoż mimowoli zaznaczyć musimy, że Zubrzycki w swych pracach historycznych nie kierował się wszędzie bezwzględną sumiennością badacza dziejów ojczystych, lecz w znacznej części przebija się w nich dążność jednostronna wymierzona przeciw żywiołowi polskiemu a względnie polskiej kulturze na Rusi. Również nie jest naszym celem zajmować się jego szczegółową biografią, i z jego długiego życia wyjmujemy tylko te chwile, które stanowią niezbity dowód, że nikt inny jak tylko Dyonizy Zubrzycki był pierwszym propagatorem idei panruskiej i pierwszym założycielem stronnictwa moskalofiskiego na halickiej Rusi, mianowicie ten sam Zubrzycki, który pod skromną firmą nauki weiskał się wszędzie, gdzie tylko można było, i

skiego właściwie O. M. Bodjański). — Priglaszenije ku sudu po ugołownomu djelu około połowiny XVII. w. wo władimirskoj Rusi. (Cztienija Moskow. Abszczestwa istorii i drewnostej rosijskich, Moskwa 1847—1848). — Naczało unii (tamże). — Granice między pol kim i ruskim narodem, Lwów 1848. — Grenzen zwischen der ruthenischen und polnischen Nation in Galizien, Lemberg 1849. — Ljetopiś lwowskawe stawropigialnawo bratstwa. (Żurnał Miśt. Narod. Prośw. Petersburg 1849—1850). — Die ruthenische Frage in Galizien, von einem Rassinen, Lemberg 1850. — Istorija drewniawo galicko-ruskawo kniaźestwa, I — III, Lwów 1852—1855. — Anonim gnieźnieńskij, Lwów 1855. — Galickaja Ruś w XVI. stol. (Cztienija Mosk. Abszczestwa istor. i drewn. rosijskich, Moskwa 1862).

który był nawet współpracownikiem *Lwowianina* ¹⁾.

Wychowany w Galicji wedle ówczesnego systemu szkolnego, władał Zubrzycki tylko językiem polskim i niemieckim, w których to językach opracowywał swe historyczne rozprawy. Język moskiewski przyswoił on sobie w części w późniejszej dopiero starości, i nie władał nim prawidłowo do samej śmierci, jak to przekonują nas jego do Pogodina pisane listy, i wydana we Lwowie „Historja księstwa halickiego“ (1852—1855). Dzieła zaś jego, ogłoszone drukiem w Moskwie, są wyłącznie tłumaczenia, dokonane wedle polskich jego manuskryptów przez O. M. Bodjańskiego i A. A. Majkowa.

Do roku 1835 nie występował Zubrzycki przeciw Polakom i Rusinom. Od tego zaś roku, a raczej od 1840, zaczął wybuchać jakąś skrytą złością i nienawiścią do polskiego i ruskiego żywiołu, nazywając pierwszych „wiatieżnikami“, drugich zaś „chachłami“ ²⁾.

¹⁾ *Lwowianin*, pismo przeznaczone krajowym i użytecznym wiadomościom, wydawane w połączeniu miłośników nauki, wychodziło we Lwowie od r. 1835—1842 pod redakcją Ludwika Zielińskiego. W spisie współpracowników za rok 1841 znajdujemy i D. Zubrzyckiego.

²⁾ W roku 1822 i 1823 profesor Hüttner wydał w języku niemieckim i polskim kalendarz pod tytułem „Pielgrzym Lwowski“, w którym zamieścił Zubrzycki artykuł o ludowych pieśniach. W tym artykule rozpląwa się on nad pięknoscią ruskiej ludowej poezji i podał w tłumaczeniu: „Ne chody Hryciu“, „I szumyt“, „Kozak konia napowaw“, „Szumyt, szumyt dubrowońka“. Myli się Zaleski

Wstrzymujemy się od wszelkich dalszych komentarzy, ażeby nas nie posądzono, że jesteśmy uprzedzeni przeciw wielce zasłużonemu mężowi dla galicyjskiej Rusi, i dlatego, ażeby uniknąć podobnego zarzutu, pozwalamy mówić samemu Zubrzyckiemu, podając odnośne ustępy z jego listów ¹⁾ do Pogodina w dosłownem tłumaczeniu, mianowicie te tylko ustępy, które tyczą się halickiej Rusi, tak jak ustępy, odnoszące się do polskiego ruchu, pomijamy milczeniem a raczej z pogardą ²⁾.

(Pieśni ludu galicyjskiego, str. XI.—XII.) przypisując autorstwo rzeczonemu artykule prof. Hüttnerowi. Otrzymałem tę wiadomość od wiaregodnej osoby, która żyła bardzo w bliskich stosunkach z Zubrzyckim, i która jest obecnie w posiadaniu jego manuskryptów i notatek.

¹⁾ Wszystkich listów Zubrzyckiego do Pogodina ogłoszono w rzeczonej publikacji 29. (Ob. str. 537—621). Pierwszy list nosi na sobie datę 20. sierpnia 1839, ostatni zaś 19. stycznia 1861.

²⁾ Dla charakterystyki raczej, jak dla „historycznej wartości“ cytujemy mały ustęp z listu, tyczący się historyka ś. p. Augusta Bielowskiego. Brzmi on w dosłownem tłumaczeniu: „9. (21.) kwietnia 1858... Bielowski w „samom djele nastojaszczij plut“. W dorocznem zebraniu odczytał on sprawozdanie ze swej podróży po Rosji. Sprawozdanie to było drukowane w gazecie w umiarkowanym tonie, lecz zawsze zaprawione żółcią. Zastanawiając się, co mogło być powodem „ku etim napadjenijam“, domyślałem się, że on, będąc tylko prowizorycznym bibliotekarzem, a chcąc uzyskać stabilizację, chciał w przytomności namiestnika wylać swą nienawiść do Rosji, a okazać się zwolennikiem Austrii. Wiedzia-

Na jakiej właściwie podstawie uzasadniał Zubrzycki jedność Rusi z dawnym carstwem moskiewskim, jest dla nas zagadkowym, tak samo, jak nie pojmujemy propagandy umysłowego „abjedinienia wsieja Rusi“, mianowicie przez ludzi z „przekonania“, którzy nie znają ani języka, ani literatury moskiewskiej.

Jasno z tego wypływa, że „wszechrusskiego“ patriotyzmu należy wówczas szukać nie tam, gdzie melodyjne pienia nieśmiertelnej sławy narodowych poetów przemawiają do serca i duszy, lecz tam, gdzie metaliczny dźwięk osładza spekulacyjny rozum „narodowych męczenników“.

W tem położeniu znajdował się i Dyonizy Zubrzycki.

W liście swym, z dnia 20. sierpnia 1839, pisał w łamanym języku moskiewskim do Pogodina, że „Rosja dla nas jest *terra incognita*“, i uprasza, ażeby mu przebaczył, że nie włada moskiewskim językiem, gdyż „niet u nas sposobnosti upražniaťsa w russkoj perezpiskie“, dodając w końcu rzeczzonego listu po niemiecku: „Sie werden, schätzbarster Herr, gütigst gestatten, dass ich für die Zukunft meinen Briefwechsel mit Ihnen in der deutschen Sprache führe. Sie sind diese Sprache vollkommen mächtig, denn ich weis, dass Sie Werke aus derselben in die russische übersetzt haben, und für mich, obgleich

tem, że on przed 1848 r., jako polski fanatyk-patrjota, „mjaťjeźniczał“, był wrogiem Austrii i Rosji, lecz kiedy ogolił brodę i wąsy, zaczął cicho i „choroszo westi sjebja“, to ja myślałem, że on „obrazumiłsa“ i dlatego rekomendowałem go panu.... (Ob. rzecz publik. str. 607.)

ich russisch verstehe, ist es beschwerlich meine Gedanken in derselben kräftig und gehörig auszudrücken. Es ist, wie Sie wissen, etwas Anderes eine Sprache verstehen, und was Anderes in der nämlichen Sprache zu schreiben. Ich beharre mit voller Hochachtung Euer Wohlgeboren gehorsamer Diener Zubrzycki, gerichtlicher russischer Translator ¹⁾). W liście zaś z dnia 4. stycznia 1843 wypowiedział się: „Przyjaciel pański pan Trebiński bardzo ugrzeczniony człowiek... odwiedził mnie, żał tylko, że on nie biegły w niemieckim, a ja w russkim języku, i my tak „na siłę izjaśnialiś drug drugu, portja oba jazyki“ ²⁾). Tak samo wyraził się w liście z d. 3. sierpnia 1845 r., pisanym do Nadieżdina, „ja upotrzebił russkij jazyk, na ktorom nie w sile toczno izjaśniat'sa, no wy urazumiejetie menia ³⁾).

Dowodnie wykazaliśmy, że Zubrzycki, wedle własnego zeznania, nie władał moskiewskim językiem. Teraz spoglądnijmy z jakiego stanowiska zapatrywał się on na mowę ludu, wśród którego wychował się, na mowę mianowicie tego ludu, nad niedolą którego, „gorzkie“ łzy wlewał.

W przedmowie do historii księstwa halickiego (Lwów 1852—1855) wypowiedział się „nezabwennoj sławy“ halicko-ruski patrijota, że „językiem nauki nie może być język pastucha Hrycia“, a w r. 1843 pisał do Pogodina, że „w Wiedniu zamierzają wydawać perjodyczne pismo w małoruskim języku“, dodając z sarkazmem: „niech się cieszą i weselą małoruscy „rewni-

¹⁾ Ob. rzecz. publikacje III. str. 541—546.

²⁾ Ob. tamże, str. 568.

³⁾ Ob. tamże, str. 573.

tieli“, u nich będzie już własny organ“...¹⁾ W r. 1852 donosząc o Głowackim, Malinowskim i Guszalewiczu, nadmienia, że oni są księżmi, używają po części cerkiewnego, a po części czysto ruskiego języka, i ażeby uniknąć zarzutów, po części i chachłackich słów ²⁾). Pełno ironii znajduje się w jego liście z r. 1858, w którym, donosząc — jak się sam wyraża — o „Rutenii“, i o tem, że zamyślają przetłumaczyć niektóre cerkiewne księgi na ruski język, woła z ironiczną złośliwością: „Jaka radość dla autora małoruskiej hramatki p. Kulisza. Poradź mu pan, ażeby on przesiedlił się do nas, jego będą tu „prewoznosit“³⁾. Z nienawiści do wszystkiego co ruskie, nie chciał nawet pierwotnie drukować we Lwowie „Historji księstwa halickiego“, gdyż obawiał się, ażeby nie był zmuszony „precedjet’ swe djeło z russkawo w chachłacko-polskoje płatje“⁴⁾.

O tutejszem ruskiem duchowieństwie wyrażał się z lekceważeniem. „Duchowieństwo nasze“ — pisze on w liście z dnia 7. listopada 1856 — „po większej części do niczego; pije wódkę, grywa w karty, pali cygareta i „łupit muzyków za cerkownyja treby.“ Po rewolucji kupowało ono dla mody ruskie książki, chociaż ich nie czytało, teraz i nie kupuje i nie czytuje“⁵⁾.

Podobnie jak o duchowieństwie, wyraził się też w liście swym z dnia 23. kwietnia 1856 i o lwowskim stauropigialnym instytucie, którego

¹⁾ Ob. tamże, str. 568.

²⁾ Ob. tamże, str. 588.

³⁾ Ob. tamże, str. 612.

⁴⁾ Ob. tamże, str. 585—586.

⁵⁾ Ob. tamże, str. 603—604.

był członkiem, a w r. 1835 nawet wice-seniorrem. ¹⁾ „Instytutem zarządzają ludzie“ — pisze on — „którzy w skutek intryg wrogiej ruskiejmu żywiołowi partji, nie umieją ani czytać, ani pisać po russku, i którzy tylkc *licemierno* zaliczają się do grecko-katolickiego wyznania. ²⁾

Podobnych cytatów moglibyśmy naprowadzić bardzo wiele, z których się przebija niezyczliwość dla tutejszej Rusi. Zamiast bowiem pracować na łonie ojczystego piśmiennictwa, chciał on założyć we Lwowie wydawnictwo moskiewskich dzieł i w tym przedmiocie pisał w r. 1842 do Pogodina: „Dziękuję panu za dar, chociaż powątpiewam, czy tutejsza cenzura zezwoli na wydawnictwo kazań Inocentego i dzieł Murawiewa, lecz ja dołożę wszelkich starań.“ ³⁾

W roku 1845 chciał nawet Zubrzycki założyć moskiewską księgarnię i w tym celu polecał Pogodinowi lwowskiego księgarza Kajetana Jabłońskiego. ⁴⁾

Dla katolicyzmu był Zubrzycki nie najlepiej usposobiony, jak świadczy jego list z dnia 17. sierpnia 1842 pisany do Pogodina, podróżującego w owym roku po Włoszech. „Miałem obawę“ — pisze on w rzeczonym liście — ażeby „wy nie przyłożiliś ku papskim tuflam“, kiedy pan odwiedziłeś znanego mi z korespondencji „kowarnawo“ Teinera. ⁵⁾ W roku zaś 1847 uprasza Pogodina o nadesłanie mu książki:

¹⁾ Ob. Wremennyk, Lwów 1873, str. 133.

²⁾ Ob. rzecz. publik. str. 592.

³⁾ Ob. tamże str. 563.

⁴⁾ Ob. tamże str. 572.

⁵⁾ Ob. tamże str. 565.

„Nrawstwiennieje bohosłowije prepodawajemoje w moskowskoj duchewnojj akademii,“ nadmienając, że zdziała bardzo wielką przysługę ruskim teologom.¹⁾ „Biedacy“ — pisze Zubrzycki dosłownie — „ani zaputaliś stol tjesno w tumannoje mracznoje niemieckoje, scholastyczeskoe bohosłowije, szto ano im wowsie stało byt' amerzjeniem.“²⁾

Książki i inne posyłki z Moskwy otrzymywał Zubrzycki po części przez moskiewskie poselstwo we Wiedniu,³⁾ po części zaś przez dom komisowy i transportowy Daniela Hartersteina w Brodach⁴⁾.

¹⁾ Grawitacyjny do prawosławia ruch między ruskimi klerykami we Lwowie znajdujemy w relacji z podróży po krajach słowiańskich A. Trezczenka. Wzmiankowana relacja zamieszczoną została w piśmie „Siewiernaja Pczela“ z r. 1840, w której autor opowiada (str. 1072) że młodzi ludzie, którzy kształcą się w lwowskiej seminarji, cenią wysoko kazania biskupa czechryńskiego Inocentego i lubią rozprawiać o pasterskich godnościach moskiewskich arcypasterzy.

²⁾ Ob. rzecz. publikację, str. 584.

³⁾ Ob. tamże, str. 578.

⁴⁾ Hartenstein Daniel, jak dowiadujemy się z tej publikacji, był głównym agentem Pogodina dla dostawy manuskryptów, ksiąg, monet i innych rzeczy tak dla Pogodina z austriackich krain, jako też i vice versa. Hartenstein był również komisarzem „Abszczestwa istorii i drewnostjej rosijskich“ w Moskwie. Zubrzycki niedowierzał temu Hartensteinowi (str. 550), gdyż razu jedeaego zataił był przed nim pakę z książkami nadesłaną z Kijowa (str. 553), chociaż w końcu widział się być „zmuszonym“ udać się znów do jego pośrednictwa (str. 576).

Nie ulega żadnemu zaprzeczeniu, że Zubrzycki wywiązał się z swej misji jak na owe czasy — wybornie, udało mu się bowiem zasiać ziarno niezgody bratniej, i obdrzeć ruskie instytucje, jak: Stauropigję, archiwum monasteru św. Onufrego i inne ruskie cerkwie, a także miejskie archiwum lwowskie z cennych starożytnych druków, manuskryptów i rzadkich historycznych dokumentów, które w jednej części przesłał Pogodinowi, drugą zaś archeograficznej komisji w Petersburgu, a w końcu umiał jedną część ruskiego społeczeństwa zakazić zgubnemi teorjami „historycznemi“, gotując tym sposobem grób swej ojczyźnie.

Nie możemy pojąć jednej tylko okoliczności, mianowicie: jak ówczesne władze mogły tolerować podobne czynności Zubrzyckiego. Nie ulega wątpliwości, że ówczesny rząd, a przynajmniej podrzędne mu organa, były o wszystkim dobrze poinformowane, lecz Zubrzycki żył w wielkiej przyjaźni z dyrektorem policji Sacher-Masochem, któremu poświęcił swą „Kronikę miasta Lwowa“, ¹⁾ i Sacher-Masoch umiał wszelkie wichrze-
nia Zubrzyckiego pokrywać.

Wobec tych faktów, rozbiły się wszelkie usiłowania prawdziwych patriotów Rusi.

Gdy w pamiętnym 1848 r. wystąpiło na are-

¹⁾ W liście swym z dnia 10. marca 1841, donosi Pogodinowi, że ukończył „Kronikę miasta Lwowa“, do zestawienia której zachęcał go dyrektor policji Sacher-Masoch, dając mu przyrzeczenie, że cenzura z „Kroniki“ zgoła nic nie wykreśli. Z tego powodu poświęcił on Sacher-Masochowi swe dzieło, chociaż tylko przy 300 egz. była dedukcja drukowana. (Ob. rzecz. publikację, str. 551—552).

nę publicznego życia grono obywateli, miłujących swą ojczyznę, którzy chcieli traktować sprawę ruską na równi z sprawą polską, i podnieść ją z poziomu, w jakim się w onym czasie znajdowała, do pełnego znaczenia i rozkwitu, natrafili oni na nieprzejednaną zjadłość niektórych ludzi, postawionych wysoko w hierarchii cerkiewnej, którzy, wychodząc z błędnego zapatrywania się na historyczny rozwój ludów, indyfikowali swe kastowe interesa z interesami ludu, twierdząc, że ruska narodowość ściśle jest złączoną z grecką cerkwią!?

Z zapoznaniem własnych interesów założyli prawdziwi patrjoci Rusi polityczne towarzystwo „Sobor Ruskij“, i polityczne czasopismo *Dnewnyk Ruskij*, którego redaktorem był ś. p. Jan Wagilewicz, ¹⁾ lecz wszelkie usiłowania spełzły

¹⁾ Wagilewicz Jan był prawdziwym męczennikiem sprawy ruskiej. Ukończywszy teologię nie mógł przez dłuższy czas otrzymać poświęcenia, gdyż podejrzywano go, że należy do jakiegoś tajnego związku. W liście swym z dnia 13. sierpnia 1845, oskarża się przed Pogodinem, że „minęło już kilka miesięcy jak ja wydałem gramatykę małoruską, co mnie wprawdzie pojednało z metropolitą, lecz podano mi kondycje: 1) mogily nie rozkopywać, 2) nie mieć żadnych styczności z cudzoziemskimi literatami. Ja mam zamiar aż wtenczas przyjąć święcenie, gdy utracę wszelką nadzieję na inne godne dla mnie utrzymanie“. (Ob. rzecz, publik. str. 648). Za swą szczerą patryjotyczną manifestację w 1848 r., zaczął go ruski konsystorz prześladować, i Wagilewicz, ażeby uniknąć świętojurskiej opieki i uchronić się od głodowej śmierci, widział się być zmuszonym przejść na protestantyzm. O tym fakcie

na niczem, pomimo, że członkowie tegoż towarzystwa zaprzysięgali przed obliczem całego narodu ruskiego swą niezachwianą wierność dla Rusi, i na ołtarzu swej ojczyzny składali swe życie i mienie.

Mało jest podobnych, pięknych i wzniosłych momentów w życiu ludów, jakim był ów moment, w którym Dzeduszyccy, Jabłonowscy, Golijewscy, Łodyńscy i wielu innych z szlachty, w pełnem poczuciu swej godności narodowej wystąpili przed ruskim ludem i zawołali z dumą do niego: i my Rusini, przyszłość wasza jest zarazem i przyszłością naszą!

Wzniosła myśl tych słów zawarta jest w historycznej wartości „Odezwie Soboru Ruskiego“ którą dla jej wielkiej dziś rzadkości reproduujemy w całości:

„Bratia Rusyny! Duch zmyłowania Bożoho, duch wilnosity zstupyw meży narody Ewropy, prodersia do nedawno smutnych zahorod naszych. Hrud' Rusyna nawykła tylko do wostchninia i dumku — widzyła. Rozradowałaasia dusza Jeho w Bozi po dowhij tuzi, błahosławluczy wełyko Imia Jeho w totim wełykim dari, kotoryj nam dneś zdiław. Nym z ciłym świtom pospiszajemo do wilnosity, a toje wynnyśmo konstytucji nadanoj nam z nathninia Bożoho czerez Najjaśnijsoho Cisaria i korola naszoho Ferdynanda I.

wyraża się Zubrzycki w liście do Pogodina z dnia 17. maja 1852 w następujący sposób: „Znany panu „ptut“ Wagilewicz odrzekł się w końcu i wiary i przeszedł na protestantyzm. Nim opiekuje się nasz namiestnik hr. Gołuchowski, który dał mu posadę translatora, tak zwanego „ruteńskiego“ języka“. (Ob. tamże, str. 588 - 589).

Konstytucja tota ulatwijaie nam nyni wyroblaty i ukraszaty naszou mowou, wprowadzuywaty ju w życie i daty jej take stanowysko, na jakim wże stojat nyni bratni jazyki susidiw naszych.

„Rusyny! Dneś budytsia narodnist' ruska, bo duch Bożyj zstupyw na zemlu i zriwnaw jak narody tak i ludy z sobou.

„W namirenii, tuju narodnist' wozdwyhnuty, zawiazalasia wi Lwowi dwa sobrania pid nazwoju „Rada narodowa ruska“ ¹⁾ (światojurska) i „Sobor ruskij.“

„Perwaja, składajuczsa sia po najbilszej czasty z prewelebnych świaszczennykiw, ne może sia skuteczno zajmowaty czym innym, tokmo dilamy cerkownymy i czestnoju pracioju o spasenju nebesnym. A nasz sobor, składajuczsy sia ne tokmo z welebnych otciw duchownych, ale takoz zo wsich inecznych staniw, postanowyw: nemenajuczsy takoz prawednoho namirenia ruskoj Rady, zaniatysia wsimy potrebamy ruskocho naroda. W tij misly bude wychodyty dennyk ruskocho sobora, kotoryj opici naszoho myra świtlych mužiw poruczajemo.

„I widomo czynymo pered Hospodom Bohom, myrem chrestyjańskim i ciłym świtom, szczo namirenijem naszym jest:

„Czuwaty nad narodnosteu ruskoju, przyczyniatysia do jej swobodnoho i nezawysłoho rozwytku, poświszczaty nasz narid; ridnesty jeho do uczastnystwa w sprawach ciłoho naroda, zaprowadyty szkoły tak nyżsi jako i wyżsi w jazyki ruskim, nauczyty jeho używaty na dobro nadanych jemu swobid konstytucyjnych, czuwaty nad prawamy i dobrom ciłoho naroda, wspyraty

¹⁾ Poprawnij; „Hołowna Rada Ruska“.

i wozdwyhaty pyśmennycetwo nasze ruske wpływom naszym i majetkom, nakonec staratysia, kilko w syłach naszych bude, o polipszenie doły duchoweństwa ruskoho, aby mohło tak wysokomu swomu powołanyju bez pereszkozy widpowidaty, pry tymże wsim utrymowaty wsimy syłamy zhodu i jednist z narodom wspilnoho naszoho oteczestwa, szczo by burja nerjadu i kołotni, taja pozma (?) straszływaja, szczo derewa z koriniom wyrwaje, i wsio z zemleju riwnaje, ne popsowała tych mołodnych litorostej, kotoryi nedawno w zemlu naszu światu czas witknuw.“

„W totim namireniju podałyśmo wże supliku dnia 11. maja t. r. do tronu naszoho monarchy.

„Taja jest myśli bratia Rusyny, nasza spowid', naszoho sumlinia i perekonania zerkalo, nasza wira; toju dorohoju budemo postupaty, wid neju nedamosia niczym widwesty, jako i wid toho perekonania, że neju tokmo iduczy, w zhodi i sojedneniju bratnym, do spasenija naszoho dijty potrafiymo.

„Wzywajuczy uhodno wsich czestnych i śwityłych Rusiniw, szczo by nas w naszych dobrych i szczyrych namirenijach wspyrały. Poneże oświszczenije ludu, narodnist' ruska' szczastia myra i dobro naszoho kraju jest naszym hasłom.

Wi Lwowi dnia 8. czerwca 1848 r. ¹⁾

Jak w tej odezwie, pełnej wzniosłych narodowych uczuć i patriotycznych myśli, tak samo

¹⁾ Odezwę tę podpisało 65 członków „Soboru ruskiego“, między tymi: Dzieduszycki Al., Dzieduszycki Jul, Dzieduszycki Wł., właściciele dóbr ziemskich; Jabłonowski Ludwik, Jabłonowski Józef, właśc. dóbr ziem.; ks. kanonik dr. Krynicki Onufcy; Łodyński H. właśc. dóbr ziem., i wielu innych. Nie zabrakło też kilku adwokatów, urzędników, mieszczan i księży.



wypowiedzianem było w programie czasopisma *Dnewnyk Ruskij*, że „odnym z najperszych sredstw, jakim choce Ruskij Sobor dojtj do swojeji ciły jest: prošwischenije narodnoje, a to osiahnuty možna literaturoju ruskoju. Otżez w tom nami-reniju postanowyw Ruskij Sobor izdawaty piśmo periodyczeskoe pod nazweju *Dnewnyk Ruskij*. Daewnyk sej bude obnymaty okrome riczej wychodiaczych iz Ruskocho Soboru najnowijski widomosty tak naszoi jak i zahraucznych zemel, tak-że wse to, szczo nas obchodyt jako narid, koto-ryj sia poczuwaje sam w sobi i maje pered so-boju welykoje buduszczozje“¹⁾.

Lecz przeciwnicy samoistnego rozwoju Rusi, na czele których stali: Jachimowicz, Kuziemski, Głowacki, Zubrzycki²⁾ i inni, nie bacząc na to, że wróg Rusi w taki sposób się nieodzywa, podnieśli między ciemnym ludem krzyk, że „Sobor Ruskij“ z pismem *Dnewnyk Ruskij* jest tylko intrygą polską, wymierzoną na rychlejsze zniszczenie Rusi³⁾.

¹⁾ Ob. *Dnewnyk Ruskij*, Lwów 1848, nr. 1.

²⁾ Wprawdzie Zubrzycki nie był jawnym członkiem, z wyjątkiem Stauropigigjalnego Instytutu, żadnego ruskiego stowarzyszenia, lecz w skutek swej oczytanosci i sędziwego wieku, był w owym czasie wyroczną w obozie świętojurców.

³⁾ Takim bredniom przeczył już sam §. 3. statutu „Soboru Ruskiego“, który opiewał: „Do przy-mu że na czlena postanowleno ślidujuczozje: a) Szczo-by buty konieczne rodu ruskocho, a to oboch ispo-widań hreczeskocho i łatyńskocho; b) a pry przyjmi-maty za soboju bolszeństwo hołosiw wsich czleniw Sobora“. — W tym przedmiocie pisał Zubrzycki w r. 1852 Pogodinowi, że Wagilewicz, podczas re-wolucji oddał się był na usługi partji rewolucyjnej.



E * 411811

AD-31929

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-31929



001-0037271--00